

RYSZARD BLAJERSKI ur. 1948; Lublin



Tytuł fragmentu relacji	Lubelski Lipiec - strajk w LZNS - przyczyny
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; po 1944 roku
Słowa kluczowe	Lublin, LZNS, Lubelskie Zakłady Napraw Samochodowych, Lubelski Lipiec 1980, strajk w LZNS-ie, przyczyny strajku, początek strajku

Lubelski Lipiec - strajk w LZNS - przyczyny

Strajk zaczął się 10-tego lipca i chyba skończył się 15-tego. Z tym, że to było takie rozmyte, bo potem stanęło MPK, 18-tego kolej. I to taki był strajk i nie strajk. Ja wtedy przywoziłem gaz, chyba z Płocka, bo jeździłem przez Warszawę, gdzie kupowałem wędliny, bo w Lublinie już ich nie było. Zaraz koło głównej hali na wydziale blacharni zaczął się szum, krzyki, wrzaski. Cała blacharnia stanęła. Tam był taki Stasio Kuczer brygadzystą. Zaczęło się o te szmaty, mydła, ale pretekstem była podwyżka cen wędlin. Od tego zaczęło się przenosić na inne wydziały i zaraz wszystkie zaczęły stawać. Zaczęły się poszukiwania odważnych. W tamtym czasie, jak ktoś dostał wilczy bilet, to była katastrofa. Normalnie szło się siedzieć, jako pasożyta zamykali w więzieniu. Tak że nie było łatwo o protestantów, którzy staną na czele.

To było w ten sposób: umysłowi pracownicy dostawali ręcznik do wycierania i pachnące mydło, a myśmy, robotnicy, dostawali, zgodnie z przepisami, ścierkę Inianą i mydło szare. Właściwie poszło o te ścierki. Ale mówię, to było pretekstem, "bo kotlet zdrożał" - tak jak w Świdniku - i od tego zaczął się strajk. Spontanicznie zaczął się tworzyć Komitet Strajkowy i 10 lipca wtedy wiedzieliśmy, że stanęliśmy jako pierwszy zakład w Lublinie, chociaż mówiło się, że "Agromet" Fabryka Maszyn Rolniczych też już stoi. I zaczęliśmy tworzyć Komitet Strajkowy. Było 11 wydziałów – z każdego wydziału 3 osoby zaufane i zebrało się 33-ech, umysłowych chyba z 5-ciu i powstał jak gdyby taki komitet protestacyjny. Po dwóch czy trzech dniach dyrektor chciał z nami rozmawiać. Przyjechał jakiś dyrektor ze Zjednoczenia z Warszawy i mieliśmy się udać na rozmowy z tym dyrektorem. Mieliśmy pójść na świetlicę do biurowca na rozmowy z dyrekcją. Pierwszy leciał, jak sobie przypominam, Michał Wroński, za nim szedł Janek Bochra, a na końcu szedłem ja. Widać nie byłem zbyt odważny. Do samych rozmów, jak myślę, tak jak nas szło 33-ech, to na te rozmowy do tej świetlicy, to może doszło nas z 15-stu, pewnie nawet nie. Reszta pouciekała. W każdym bądź razie większość uciekła przed dojściem do tych rozmów. I tam naprędce sformułowaliśmy postulaty.

Data i miejsce nagrania	2005-04-06, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Anna Pytlarz
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"